

## Polemiki i dyskusje

### NIEDORZECZNOŚĆ TEZY O PRAOJCZYŹNIE SŁOWIAN NAD DNIEPREM

Po wojnie do lat 70. włącznie przeważał wśród archeologów polskich pogląd, że praojczyzna Słowian leżała w dorzeczu Odry i Wisty. Natomiast w 1979 r. nieżyjący już archeolog Godłowski<sup>1</sup> opublikował pracę, w której twierdził, że „krystalizacja kultury słowiańskiej i uformowanie się jej w takiej postaci, w jakiej jest nam ona znana z materiałów archeologicznych wczesnego średniowiecza (...) dokonało się w V w. na rozległym terytorium rozciągającym się od podnóża wschodnich Karpat aż po Prypeć i lewobrzeże środkowego Dniepru i obejmującym w przybliżeniu ok. 300 000 km<sup>2</sup>”. Natomiast w 1986 r. twierdził on, że „siedziby Słowian czy też ich bezpośrednich przodków znajdowały się w pierwszej połowie I tys. n.e. w Europie Wschodniej, najprawdopodobniej przede wszystkim w górnym i może także częściowo w środkowym Poddnieprzu (*sic!*)”<sup>2</sup>. Ta radykalna zmiana poglądu Godłowskiego wskazywała, na jak kruchych podstawach jego rozumowanie było oparte. Fakt ten nie przeszkodził jednak temu, że liczba zwolenników koncepcji Godłowskiego nieustannie wzrastała, a obecnie znaczna większość archeologów polskich jest przekonana, że praojczyzna Słowian leżała nad Dnieprem. Równocześnie archeolodzy ci prowadzą kampanię propagandową w środkach masowego przekazu, w których z wielką pewnością siebie głoszą, że zagadnienie praojczyzny Słowian zostało definitywnie rozwiązane, że to, iż kolebka Słowian leżała nad Dnieprem jest równie pewne, jak to, że dwa razy dwa jest cztery.

Jest znamienne, że nieliczni archeolodzy, którzy nadal nie podzielają koncepcji Godłowskiego, nie zabierają w tej sprawie głosu. Np. na konferencji zorganizowanej przez Instytut Archeologii i Etnologii PAN w 1996 r. w Jadwisinie<sup>3</sup> zaden z jej uczestników nie zakwestionował tezy o nadnieprzańskiej praojczyźnie Słowian. Ostatnio także Mamzer<sup>4</sup>, pisząc o „upowszechnionej obecnie koncepcji o germańskości kultury na ziemiach Polski w okresach poprzedzających wczesne średniowiecze”, podkreślił, że „owo upowszechniające się przekonanie dodatkowo ugruntowuje swoiste milczenie zwolenników koncepcji obecności Słowian w tym czasie”. W tym stanie rzeczy uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę na fakt, że – moim zdaniem – sporo argumentów przemawia za tym, że teza o nadnieprzańskiej praojczyźnie Słowian jest błędna.

Zaczną od krytyki poglądu nieżyjącego już Kazimierza Moszyńskiego, jako że archeolodzy często się nań powołują. Otóż Moszyński lokalizował praojczyznę Słowian na Podnieprzu, ponieważ rozróżniał drzewa o zasięgach wschodnich oraz drzewa o zasięgach zachodnich, tzn. nie rosnące w dorzeczu Dniepru. Według Moszyńskiego drzewa o zasięgach wschodnich mają nazwy słowiańskie,

<sup>1</sup> K. Godłowski, *Z badań nad zagadnieniem rozprzestrzenienia Słowian w V-VII w. n.e.* Kraków 1979, s. 20.

<sup>2</sup> K. Godłowski, *Wschodnia koncepcja pierwotnych siedzib Słowian.* W: *Spór o Słowian.* Warszawa 1986, s. 45.

<sup>3</sup> *Origins of Central Europe.* Warszawa 1997.

<sup>4</sup> H. Mamzer, *Mit etniczny a archeologia.* „Żnińskie Zeszyty Historyczne” 22, 1998, s. 11.

podczas gdy nazwy drzew o zasięgach zachodnich (buk, jawor, modrzew, cis i świerk) są obcego pochodzenia. By wykazać błędność tego rozumowania, wystarczy zestawień łacińskie nazwy tych drzew z francuskimi:

buk	<i>fagus</i>	<i>hêtre</i> (germańskie)
jawor	<i>acer</i>	<i>platane</i> (greckie)
modrzew	<i>larix</i>	<i>mêlèze</i> (celtyckie lub przedindoeuropejskie)
cis	<i>taxus</i>	<i>if</i> (celtyckie)
świerk	<i>picea</i>	<i>sain</i> (celtyckie)

Jak z tego zestawienia wynika, Francuzi nazywają buk, jawor, modrzew, cis i świerk nazwami nielacińskiego pochodzenia, choć wiadomo, że Rzymianie, którzy 2000 lat temu opanowali Galię, drzewa te znali. W tym stanie rzeczy, przyjmując nawet za Moszyńskim, że wszystkie wchodzące w grę nazwy drzew są niesłowiańskiego pochodzenia (co pewne nie jest), nie można na tej podstawie wnioskować, że drzewa te w praojczyźnie Słowian nie rosły, ponieważ z zestawienia francuskich nazw drzew z łacińskimi wynika, że społeczność językowa może zacząć nazywać obcymi nazwami drzewa, które pierwotnie miały nazwy rodzime. Zresztą tak się ma rzecz nie tylko z zapożyczonymi nazwami drzew, ale z zapożyczeniami w ogóle. Np. polska nazwa tańca jest pochodzenia niemieckiego, ale z tego nie wynika, jakoby nasi przodkowie przed zetknięciem się z Niemcami tańca nie znali. W rzeczywistości tańce znali i przedtem, ale tańczenie nazywali pierwotnie płaśaniem.

Moim zdaniem nieodzownym warunkiem rozwiązania problemu praojczyzny Słowian jest unaukowanie badań etnogenetycznych poprzez:

a) rozróżnianie argumentów sprawdzalnych i niesprawdzalnych za pomocą statystyki (jeśli ktoś np. twierdzi, że języki germańskie są bardziej podobne do słowiańskich niż do bałtyckich, a ktoś inny sądzi, że jest na odwrót, to licząc podobieństwa między tymi językami można rozstrzygnąć, który z tych poglądów jest prawdziwy, natomiast jeśli jeden badacz twierdzi, że nazwa *Veneti* oznacza u Tacyty w I w. i u Jordanesa w VI w. ten sam lud, a inny uczyony temu przeczy, to można dać wiarę albo jednemu, albo drugiemu badaczowi, ale za pomocą statystyki tej kwestii rozstrzygnąć się nie da);

b) opieranie się tylko na argumentach sprawdzalnych.

Za pomocą statystyki udało mi się ustalić, co następuje:

1. Wśród języków pokrewnych sąsiadujące ze sobą są na ogół bardziej do siebie podobne niż sąsiadujące z sobą, np. polszczyzna jest bardziej podobna do słowackiego niż do serbochorwackiego.

2. Stosunki pokrewieństwa językowego wykazują zdumiewającą stabilność. Jest oczywiste, że ze względów geograficznych łacina używana w Dacji około 270 r. (gdy legiony rzymskie opuszczały Dację) nawiązywała bardziej do łaciny używanej w Italii niż do łaciny używanej w Galii czy Hiszpanii. Od ewakuacji wojsk rzymskich z Dacji minęło 1700 lat, w czasie których nie było kontaktów językowych między Dacją a Italią, a pomimo to dzisiejszy język rumuński nawiązuje bardziej do włoskiego niż do pozostałych języków romańskich.

3. Języki germańskie są podobne bardziej do słowiańskich niż do bałtyckich, z czego wniosek, że w epoce przedhistorycznej Słowianie musieli przebywać – podobnie jak w okresie historycznym – między Germanami a Bałtami.

4. Polski jest podobny bardziej do staropruskiego niż do litewskiego, z czego wniosek, że Słowianie pierwotnie mieszkali bliżej siedzib dawnych Prusów niż Litwy.

5. Polski jest podobny bardziej do niemieckiego niż do osetyńskiego, najbliższy Polski używanego języka irańskiego (Osetyńcy są potomkami starożytnych Sarmatów). Odległość między Hamburgiem a Kijowem jest niemal równa odległości między Kijowem a Władykaukazem, stolicą leżącej głównie na północnych zboczach Kaukazu republiki osetyńskiej, z czego wniosek, że praojczyzna Słowian nie mogła leżeć nad Dnieprem, bo gdyby tam była położona, to liczba leksykalnych zbieżności polsko-osetyńskich byłaby mniej więcej równa ilości słownikowych zgodności polsko-niemieckich.

6. Słownictwo łacińskie nawiązuje bardziej do polskiego niż do litewskiego, z czego wynika, że w epoce przedhistorycznej – podobnie jak w okresie historycznym – Słowianie mieszkali bliżej Rzymu niż Bałtowie.

7. Języki germańskie są podobne bardziej do słowiańskich niż do romańskich. Jeśli zaś wziąć pod uwagę, że z Hamburga do Rzymu jest w linii powietrznej 1300 km, do Poznania 500, a do Kijowa bez mała 1500, to leksykalne zgodności germańsko-słowiańskie liczniejsze od germańsko-romańskich też przemawiają za zachodnią praojczyzną Słowian.

8. Język irlandzki nawiązuje bardziej do polskiego niż do litewskiego, z czego wynika, że w epoce przedhistorycznej – podobnie jak w okresie historycznym – Celtowie mieszkali bliżej Słowian niż Bałtów.

9. Opracowałem nową klasyfikację języków romańskich opartą na podobieństwach słownikowych w tekstach i okazało się, że z grubsza zachodzi związek między liczbą podobieństw leksykalnych, jakie poszczególne języki wykazują w stosunku do pozostałych języków romańskich a chronologią podbojów rzymskich:

Język		Początek podbojów
Włoski	7498	Italia 396 r. przed Chr.
Portugalski	7159	Hiszpania 226 r. przed Chr.
Hiszpański	7114	
Kataloński	6985	
Francuski	6851	
Prowansalski	6560	Galia (125) 58 r. przed Chr.
Romanche	6318	Recja 15 r. przed Chr.
Sardyński	5333	Sardynia 237 r. przed Chr.
Rumuński	3564	Dacja 101 r. po Chr.

Pierwszy wniosek, jaki z tych danych wynika, jest ten, że włoski, używany w kolebce ludów romańskich, wykazuje najwięcej podobieństw leksykalnych do pozostałych języków romańskich. Z obliczeń przeprowadzonych na językach słowiańskich wyniknęło, że z pozostałymi językami słowiańskimi najwięcej zbieżności leksykalnych wykazuje polszczyzna.

10. Z zestawienia zamieszczonego w poprzednim punkcie wynika także, że w zasadzie im wcześniej jakaś prowincja została zdobyta, tym więcej podobieństw słownikowych do pozostałych języków romańskich wykazuje język lub języki używane w danej prowincji, gdyż mieszkańcy danej prowincji mieli więcej czasu, by się dobrze nauczyć po łacinie. Z obliczeń przeprowadzonych na językach słowiańskich w celu rekonstrukcji przedhistorycznych migracji Słowian wyniknęło, że języki zachodniosłowiańskie wzięte jako całość wykazują więcej podobieństw leksykalnych do pozostałych języków niż języki wschodniosłowiańskie, a te z kolei więcej niż południowsłowiańskie, z czego wniosek, że ekspansja na wschód poprzedziła migrację na południe. Dane te stanowią zarazem dodatkowy argument przemawiający za zachodnią praojczyzną Słowian.

Biorąc pod uwagę te wszystkie ustalenia, nie sposób zlokalizować praojczyzny Słowian gdzie indziej niż w dorzeczu Odry i Wisły. Teza to bynajmniej nie nowa, natomiast nowa jest argumentacja, która się różni od wszystkich dotychczasowych tym, że jest oparta wyłącznie na danych statystycznych, a tym samym jest całkowicie sprawdzalna<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> W. Mańczak, *Gocki, litewski i staro-cerkiewno-słowiański a praojczyzna Słowian*. „Z polskich studiów slawistycznych”, V, Warszawa 1978, s. 385-390; *Praojczyzna Słowian*. Wrocław 1981; *Rec. Sporu o Słowian*. „Język Polski” 71, 1991, s. 58-61; *De la préhistoire des peuples indo-européens*. Kraków 1992.

Gdyby – jak chciał Godłowski – praojczyzna Słowian leżała „w górnym i może także częściowo w środkowym” dorzeczu Dniepru, to oczywiście przedstawione dane statystyczne musiałyby wyglądać inaczej. Języki germańskie nie mogłyby być podobne bardziej do słowiańskich niż do bałtyckich, ale – na odwrót – musiałyby nawiązywać bardziej do bałtyckich niż do słowiańskich. Język polski nie mógłby być podobny bardziej do staropruskiego niż do litewskiego, ale – na odwrót – musiałyby wykazywać więcej zbieżności z litewskim niż ze staropruskim. Język irlandzki nie mógłby być podobny bardziej do polskiego niż do litewskiego, ale musiałyby iść w parze częściej z litewskim niż z polskim.

Ponieważ zwolennicy koncepcji Godłowskiego twierdzą, że przed Słowianami w dorzeczu Odry i Wisły przebywali Germanie, warto zwrócić uwagę na to, że w języku pragermańskim zaszło zjawisko zwane germańską przesuwką spółgłoskową, które polegało na tym, że praindoeuropejskie \*d, które w językach słowiańskich przetrwało bez zmian, w pragermańskim zmieniło się w t (por. pol. *dwa*, ale ang. *two*, pol. *woda*, ale ang. *water*), praindoeuropejskie \*t, które w językach słowiańskich nie uległo zmianie, w pragermańskim zmieniło się w th (por. pol. *trzy*, ale ang. *three*, pol. *ten*, ale ang. *the*), praindoeuropejskie \*p, które w językach słowiańskich zachowało się bez zmian, w pragermańskim zmieniło się w f (por. pol. *pięć*, ale ang. *five*, pol. *pierwszy*, ale ang. *first*) i tak dalej. Poza tym w języku pragermańskim zaszło zjawisko określane tzw. regułą Vernera, to znaczy, że spółgłoski szczelinowe w pewnych warunkach ulegały udźwięcznieniu, np. odpowiednikiem polskiego wyrazu *bosy* jest w angielskim słowo *bare*, w którym r powstało z wcześniejszego \*z. Tak więc, gdyby było prawdą, że Słowianie, którzy zaczęli zajmować dorzecze Odry i Wisły na przełomie V i VI w., poznawali nazwy polskich rzek z ust Germanów, to w nazwach rzek polskich musiałyby być ślady germańskiej przesuwki spółgłoskowej oraz działania tzw. reguły Vernera, tymczasem śladów takich zupełnie brak.

Inni zwolennicy koncepcji Godłowskiego utrzymują, że zanim się Słowianie pojawili w dorzeczu Odry i Wisły, Germanie to terytorium opuścili; innymi słowy, Słowianie wkroczyli do bezludnego kraju. Gdyby tak było, to warto zwrócić uwagę na fakt, że na temat pochodzenia nazw polskich rzek napisano wiele, i to rzeczy bardzo różnych, ale jedno jest pewne, a mianowicie że nazwy rzek polskich rozpadają się na dwie grupy: 1) nazwy znaczeniowo przejrzyste, takie jak *Bystrzyca*, *Rudawa* czy *Prądnik*, które są stosunkowo świeżej daty oraz 2) nazwy znaczeniowo nieprzejrzyste, takie jak *Wista*, *Odra*, *Raba*, *Soła*, *San*, *Nysa*, *Nida*, *Bug*, *Drwęca*, *Gwda*, *Skrwa* itd., które powstały w zamierzchłej przeszłości, na pewno na setki lub tysiące lat przed V wiekiem. Otóż w V w. nie było jeszcze atlasów geograficznych, nie mówiąc już o tym, że ówczesni Słowianie byli analfabetami. W tym stanie rzeczy nasuwa się pytanie, w jaki sposób Słowianie, którzy się pojawili w bezludnej krainie, poznali nazwy rzek używane w dorzeczu Odry i Wisły przed ich przybyciem.

Aby móc zaakceptować tezę Godłowskiego, że Słowianie pojawili się w dorzeczu Odry i Wisły dopiero na przełomie V i VI w., trzeba by przyjąć, że wśród owych Słowian był geniusz, który na 1400 lat przed XIX-wiecznymi uczonymi odkrył germańską przesuwkę spółgłoskową oraz zjawisko, którego dotyczy tzw. reguła Vernera, i mało tego, zdołał nakłonić swych rodaków do tego, żeby z przejętych z ust Germanów nazw polskich rzek wyrugowali wszelkie naleciałości germańskie. Albo też trzeba by przypuścić, że wśród Słowian osiedlających się w bezludnym kraju znalazł się genialny jasnowidz, który odgadł nazwy wielu rzek polskich, jakie powstały przed V w., i mało tego, zdołał przekonać swych ziomków do tego, żeby tych właśnie nazw używali. Oczywiście ani jedno, ani drugie nie jest możliwe i dlatego teza o naddnieprzyńskiej praojczyźnie Słowian jest w najwyższym stopniu niedorzeczna.

Witold Mańczak